

Sławomir Zatywardnicki: Obraz Boga w negatywie

Czas to drugie imię wolności. Przy czym nie oznacza to, że czas i wolność to synonimy. Bo, jak pamiętamy, nie należy upraszczać tego, co stworzone



Czas to drugie imię wolności. Przy czym nie oznacza to, że czas i wolność to synonimy. Bo, jak pamiętamy, nie należy upraszczać tego, co stworzone

Paradoksalnie w poznawaniu Boskiej prostoty nie obowiązuje zasada, że im prostsze wyjaśnienie, tym lepsze. Konsekwentnie interpretacja człowieka – stworzonego, jak w zgodzie z Objawieniem utrzymuje

Kościół, na obraz Boży – nie może być tak „prosta, łatwa i przyjemna” jak chcieliby ateści. Michael Novak pisał, że dzięki fechtowaniu „brzytwą Ockhama” tak zwani „nowi ateści” sprawiają, przynajmniej w ich mniemaniu, że „do wiadra pod gilotyną spada głowa Boga”. Jednak mnożenie bytów jest koniecznością: bez Boga nie da się zrozumieć człowieka, z kolei majstrujący brzytwą obrazie Boga ryzykują koniecznością podstawienia drugiego wiadra na ludzką tym razem głowę.

Nie taki człowiek prosty, jak go się maluje. Jako obraz Boga, jest człowiek podobnym do Niego; albo, żeby nie było tak prosto – był taki przed upadkiem: świeżutki, ogolony, podobny Bogu (Rdz 1,26-27). Należy uważać, by nie przyłożyć do tego obrazu Bożego brzytwy po tym, jak człowiek utracił podobieństwo: teraz należy dostrzec zarówno obraz, którym człowiek pozostaje na zawsze, jak i podobieństwo, które zostało utracone. Jak muzyka powstaje, mawiał ponoć Jerzy Wasowski, przy pomocy rozróżniania klawiszy czarnych od białych, tak natura ludzka „gra” dopiero dla tego, kto nauczy się rozróżniać „obraz” od „podobieństwa”. Znamienne, że rozwój teologicznej refleksji nastąpił właśnie wtedy, gdy Tertulian zwrócił na to rozróżnienie uwagę. Kto chce widzieć w tych terminach synonimy, ten zamyka oczy na rzeczywistość stworzenia czasu, innymi słowy miesza czas z wiecznością, jakby człowiek był już „dokończony”, a nie dopiero malowany (przy swojej współpracy) i znów golony (by odzyskać podobieństwo utracone przez grzech).

Paradoksów nie wolno omijać, owszem należy dać się potknąć o nie, żeby nie stracić równowagi w poruszaniu się po Bosko-ludzkich tajemnicach. Kto chciałby paradoks ominąć, ten upaść musi, jak to się było stało udziałem ateistów w rodzaju Ludwiga Feuerbacha, który,

przypomnijmy, tradycyjne „człowiek stworzony na obraz Boga” radził odczytywać *na abarot*: „Bóg stworzony na obraz człowieka”. Oczywiście towarzyszyło temu założenie, które zresztą do dziś nie jest nam obce, że człowiek sam siebie konstytuuje – nie potrzebuje Boga, żeby być człowiekiem. A właściwie Bogiem, skoro jako człowiek tworzył sobie obraz Boga na swoje podobieństwo.

W tym „wykręcaniu Boga człowiekiem” kryje się jednak obraz całkiem ortodoksyjny, tyle że jest to „negatyw”. Wydawałoby się bowiem, że człowiek stworzony na obraz Boży nie jest sobą, dopóki nie stanie się podobny Bogu. A więc jest kimś mniej niż człowiekiem, po to żeby stał się dopiero człowiekiem. A jednak – po raz kolejny daje o sobie znać konieczność nieupraszczania paradoksów – człowiek stworzony jest właśnie dlatego człowiekiem, żeby mógł stać się Bogiem, a przez to człowiekiem. Natura ludzka została stworzona na obraz Boży, a więc odzwierciedla w sobie przymioty Boskie o tyle, żeby człowiek mógł rzeczywiście stać się „stroną przymierza” z Bogiem.

Na tyle ma więc człowiek wolności, żeby mógł się dobrowolnie zdecydować na życie z Bogiem; na tyle cieszy się autonomią, na ile potrzeba jej, żeby móc odpowiedzieć na propozycję sojuszu z Bogiem. Przy czym autonomia ta, choć względna, to jednak na tyle jest rzeczywista, że musi dawać człowiekowi realną możliwość „prowadzenia się samemu”, bez Boga; inaczej ten „sobieradzik” (© Roman Dziewoński) byłby przymuszony do radzenia się Bogu. I z tego faktu korzystają właśnie ateści. Ze słusznego rozróżnienia pomiędzy człowiekiem a Bogiem czynią sobie rozdzielenie, ale w ten sposób zatrzymują się na obrazie odrzucając podobieństwo. Sam obraz

pozostaje jednak, i nie przestaje wskazywać na Boga, choć człowiek traci z kolei podobieństwo do siebie samego przez to, że rezygnuje z upodobnienia do Boga.

Zauważmy jednak, jaki w tym wszystkim rysuje się obraz natury ludzkiej. Jak bardzo człowiek jest rzeczywiście obrazem Boga, skoro może Go odrzucić, a Ten nawet nie zagrzi. A im dalej człowiek odchodzi od Boga, tym mocniej, choć w sposób pokrętny to przecież faktyczny, błyska wielkość Stwórcy. Im większe rozróżnienie między człowiekiem a Bogiem w miejsce wcześniejszego ich zmieszania, tym bardziej wolna wolność – aż po realność ostatecznego rozdzielenia. Zaprawdę, musi być człowiek obrazem Boga, skoro wolno mu odrzucić wszelkie do Niego podobieństwo. Aż po ostateczne krańcowe oddzielenie, w którym najbardziej wyraźnie się obraz Boży zarysuje, tyle że w negatywie. Naprzeciw Boga staje jakiś antybóg, plus nieskończoności odpowiada minus nieskończoność.

Wyżej napisałem byłem, że człowiek utracił podobieństwo przez grzech. Ale teraz czas na skomplikowanie tego, bo również wiara nie może być „prosta, łatwa i przyjemna”. Nawet gdyby nie upadek, człowiek jako *imago Dei* potrzebował dopiero stać się podobnym Bogu; po to został stworzony na obraz Boży, żeby mógł stać się na obraz Syna. Dynamiczne ujęcie natury ludzkiej związane jest nie tylko i nawet nie przede wszystkim z grzechem, ale z naturą czasu, który po to został dany, żeby obraz Boży w człowieku został przyjęty w pełni. Wolno może napisać, że *imago Christi* jest odwieczną Bożą wolą podjętą względem człowieka powołanego do stania się synem Boga (synem w Synu), a podobieństwo jest przyjęciem tej odwiecznej Bożej woli przez człowieka.

Czas to drugie imię wolności. Przy czym nie oznacza to, że czas i wolność to synonimy. Bo, jak pamiętamy, nie należy upraszczać tego, co stworzone. Tylko Bóg jest prosty. Wracając do antyobrazu Bożego: szydło prawdy w końcu przebija worek; ateści popełniają właśnie ten błąd, że to co czasowe mieszają z wiecznością. W końcu należy jednak dorosnąć do bycia Bogiem, nie można być na wieki człowiekiem, który uznaje się za Boga. Bo „człowiek” to jedynie czasowe imię syna Bożego. Nie może istnieć dwóch Bogów w wieczności.

Sławomir Zatwardnicki

Opis zdjęcia:

William Blake 008.jpg, źródło: Wikimedia commons